

Mieczysław Jarosz

Wspomnienie pośmiertne : Zofia Szulc-Lipińska

Palestra 5/8(44), 86-88

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Od Redakcji

W związku z nadesłanym Redakcji przez kol. M. Jarosza „Wspomnieniem o Zofii Szulc-Lipińskiej” Redakcja „Palestry” zwraca się do Czytelników z prośbą o nadsyłanie swych wspomnień o kolegach, którzy podobnie jak kol. Zofia Szulc-Lipińska zachowali pełną godności i bohaterstwa postawę wobec prześladowań i terroru, wywieranych na nich przez hitlerowskich najeźdźców.

Zofia Szulc-Lipińska

W pierwszej połowie maja br. upłynęło 16 lat od wyzwolenia obozu kobiecego w Ravensbrück z rąk hitlerowców.

Niewiele więźniarek doczekało tej chwili. Zginęły, rozstrzelane na wzgórzu w obozie, zmarły z głodu i wycieńczenia. Nie doczekała się wyzwolenia również i nasza koleżanka, Zofia Szulc-Lipińska. W trzy lata z górą po skazaniu jej na karę śmierci zginęła w Ravensbrück.

Czas zacierą sylwetki kolegów i pokrywa pyłem zapomnienia. Postanowiłem wyrwać niepamięci dzielną, ze wszech miar godną szacunku, bohaterską postać koleżanki Zosi.

Zofia Szulcowa należała do młodszej generacji adwokatury stołecznej. Wpis na listę uzyskała w r. 1929. Pracowała w biurze prawnym Magistratu m. st. Warszawy.

Znaliśmy dobrze koleżankę Zosię, miłą, pogodną, z uśmiechem na twarzy, zawsze starannie ubraną. Sprawiała na nas wrażenie osoby niefrasobliwie idącej przez życie, stroniącej od wszelkich problemów poważnych, absorbujących siły, umysł i zdrowie. A jednak — myliliśmy się.

W czasie oblężenia Warszawy przebywała w Ratuszu w gronie najbliższych współpracowników bohaterskiego prezydenta Starzyńskiego. Po wejściu Niemców do Warszawy przystąpiła z całym zapalem do pracy w organizacji podziemnej i w walce z okupantem wytrwała do ostatniego dnia swego życia.

Pracując w organizacji podziemnej, niosła przez jakiś czas wydatną pomoc w przetrucaniu naszych wojskowych do Czechosłowacji w oko-

licach Żegiestowa. Była ogromnie zaabsorbowana pracami w prasie podziemnej, a poza tym kontynuowała pracę w Patronacie opieki nad więźniami.

Latem 1941 r. trafiła nieszczęśliwie na ul. Wiejskiej na obławę i została aresztowana. Nie zdołała pozbyć się dowodów obciążających. Znalaziono przy niej przygotowany do druku materiał do „Biuletynu Informacyjnego”. Gestapo za pomocą wypróbowanych metod usiłowało wydobyc z niej informacje o najbliższych współpracownikach „Biuletynu”. Wytrzymała koszmar śledztwa, nikogo nie wydała. Skazano ją na karę śmierci.

W jesieni 1941 r. umieszczono ją w „Serbii”, tj. w oddziale kobiecym więzienia na Pawiaku. Oto, co pisze o jej przybyciu koleżanka z celi Anna Zatarska:

„(...) Zofia Lipińska przybyła w jesieni 1941 r. pod tym przybranym nazwiskiem do naszej celi »czarnych praczek«. Na terenie Serbii były dwie pralnie: biała, w której prano bieliznę gestapowców, i czarna, w której prałyśmy bieliznę więźniów i więzienną. Do pracy w czarnej pralni organizacja więzienna kierowała wyłącznie więźniarki bardzo pewne pod względem politycznym, gdyż czarna pralnia była miejscem, w którym nawiązywano kontakty z oddziałem męskim, organizowano spotkania, ustalano zgodność zeznań, przerzucano grypsy itp. Lipińska stała się wkrótce naszą serdeczną koleżanką, powszechnie przez nas lubianą za pogodę i humor. Umiała zdobywać najświeższe wiadomości polityczne i dzieliła się nimi, zaopatrując je w optymistyczne komentarze. Dnia 31 maja 1942 r. w trasporcie 250 kobiet została wywieziona do obozu w Ravensbrück, skąd już nie miała nigdy powrócić.”

Sędzia Aniela Dokońska przebywała w Ravensbrück z Szulcową w różnych okresach. Oto, co pisze o niej:

„(...) Wśród wymownych wizerunków więźniarek z Ravensbrück naszkicowanych przez Maję Berezowską w czasie jej pobytu w obozie — jest twarz z podpisem: Zosia Lipińska. Spod zawiązanej w tyle głowy perkalowej chustki wyłaniają się wyostrzone niedostatkiem i niepokojem oczy, lecz oczy, pełne iskier, wyrażają żywotność psychiczną, tylko jakby pozornie uwięzioną w wyniszczonym ciele. Taką zobaczyłam Zofię Szulcową w obozie w Ravensbrück w październiku 1944 r. Obcięte włosy ukryte pod chustką, gospodarski fartuch na postrzępionej sukni, szybkie ruchy, krzątanie przez 20 godzin na dobę na bloku »gruźliczek« i żarzące życiem oczy — oto obraz obozowego wcielenia Zofii Szulcowej, znanej w obozie pod nazwiskiem: Zofia Lipińska”.

Lipińska była w tym okresie sztabową w bloku. Dwoiła się i troiła, spełniając rolę pielęgniarki chorych, gospodyni i intendentki bloku. Była opiekunką, siostrą, matką niejednej więźniarki rzuconej na boję, z której już nigdy nie miała się podnieść. Wykorzystując swoją znajomość języka niemieckiego, Lipińska wywalczyła dla mieszkank tego bloku dodatkowe porcje jedzenia, leki, mydło, ręcznik, jakąś sztukę bielizny, ciepłej odzieży — słowem skarby, których inne więźniarki obozu były całkowicie pozbawione. Chwile między obowiązkami a zadaniami, jakie włożyła na siebie, poświęcała pracy konspiracyjnej, jej osłanianiu i zacieraniu śladów. A w obozie było i tajne nauczanie, i radio, i wywiad, i wiele zebrań.

Lipińska, pracując ciężko, starała się nie myśleć i nie pamiętać o swoim losie. A przecież śmierć została jej tylko odroczone. Jedynie przez jakiś zbieg okoliczności przedłużano jej życie z dnia na dzień. Po prostu nie nadeszła jeszcze kolejka stracenia. Wyrok śmierci jednak był i Zofia Lipińska o nim wiedziała.

„Kilka miesięcy przed moim przybyciem — pisze Dokońska — doreczono Zosi z komendatury kartkę ze słowami: »im Block bleiben!«. Znaczyło to nie wychodzić z obozu nawet na apel, albowiem każdej chwili więzień może oczekiwać wyprowadzenia na śmierć.

Było to pod wieczór. Lipińska oczekiwała wyprowadzenia przed świtem. Miejsce straceń było w obozie znane i widoczne z każdego miejsca łącznie z egzekucją, lecz z dużej odległości. Było to piaszczyste urwisko góry z sosnami na szczycie. Tę noc Lipińska spędziła z adwokatem Stypułkowską-Rabską; żadna z nich nie spała. Nie przyszli po nią rankiem ani następnego dnia. Wróciła do swej pracy obozowej. Upłynęło znowu kilka miesięcy. Uwierzyłam, iż Lipińska naprawdę uniknęła śmierci, że losy odmieniły wyrok. Niestety!”

Dnia 5 stycznia 1945 r., po upływie z górą trzech lat od chwili ogłoszenia wyroku skazującego na karę śmierci, zaprowadzono Ją na miejsce kaźni i rozstrzelano.

Mieczysław Jarosz